Literacki pomnik Mickiewicza

PRZEZ

Kotę.

«Pamiętnik Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza», pod redakcyą Romana Pilata. Lwów 1888, str. 382.

Po pierwszym tomie «Pamiętnika», poświęconego studyom nad twórcą «Pana Tadeusza», ściśle w terminie zapowiedzianym, zjawił się drugi—i tym sposobem zaczął się formować pomnik literacki dla Mickiewicza, tem pożądańszy, iż na dzieło dłuta, mimo tyloletnich prób i usiłowań, zdobyć się dotąd nie możemy. Losy «Pamiętnika» dostały się w ręce komitetu, widocznie bardziej energicznego i szczęśliwego. Zasługuje to na rzetelne uznanie, zwłaszcza wobec trudności, z jakiemi wydawnictwo niniejsze się spotkało, a o których poucza sprawozdanie z czynności wydziału «Tow. lit. im. Mick.». W bilansie za rok ubiegły charakterystycznie i wymownie przedstawia się rubryka dochodu z rozprzedaży pierwszego tomu: 195 złr. 6 cnt.!. To znaczy (ponieważ egzemplarz kosztował 3 złr. 20 cent.), iż dotąd ogółem sprzedano egzemplarzy... 60! Deficyt: 355 złr. Mimo to, nowy rocznik «Pamiętnika» opuścił prasę, nawet w objętości znacznie większej. Wewnętrzny jego układ ten sam co w tomie poprzednim: na czele znajdujemy cztery obszerniejsze «rozprawy» pod wodzą d-ra Piotra Chmielowskiego, który «Pamiętnikowi» ofiarował pierwszą część swych badań nad estetyczno-krytycznemi poglądami Adama.

Rzecz to ważna z tego względu przedewszystkiem, iż otwiera nowy u nas dotąd kierunek lub raczej rodzaj studyów, zwraca uwagę na konieczność uzupełnienia dzisiejszej metody krytycznej. Chmielowskiemu chodzi, że tak powiem, o dzieje formacyi naszych pojęć estetycznych w ciągu ubiegłych stuleci, o nasz stosunek do teoryj cudzoziemskich. I pierwszej właśnie pod tym względem próby podejmuje się Chmielowski na Mickiewiczu, usiłując zbadać kolejno prze-

twarzanie się wyobrażeń wielkiego poety. Dają się w nich rozróżnić 4 wybitniejsze doby: klasyczna, romantyczna, mistyczno-realistyczna i religijno-społeczna. W «Pamiętniku» zajmuje się Chm. tylko pierwszą, a po szczegółowej analizie teoryi epicznej, jaką Mickiewicz rozwinął w głośnej krytyce «Jagiellonidy» Tomaszewskiego, wykazuje całkowitą jej zgodność z zasadami klasycyzmu, tak dalece, iż za własność Mickiewicza uznać można jedynie zastosowanie poglądów znanych do ocenianego utworu; słowem ani jedna myśl tam nie zdradzała w autorze przyszłego orędownika nowej epoki literackiej. Identyczne wrażenie odnosimy z uwag Mickiewicza nad poezyą opisową, poczynionych w 4 lata później w Wilnie, gdy na wezwanie księgarza Neumanna wykonał komentarz do «Zofijówki», pełen bezwzględnego entuzyazmu dla Trembeckiego. Pozornie mógłby wprawdzie ten entuzyazm być branym za objaw dążności ku nowemu kierunkowi poetyckiemu, za hołd dla patrona poezyi narodowej; w gruncie rzeczy jednak zwodnicze hasła odnośne pochodziły wprost od prof. Borowskiego, dość znanego chyba ze swoich tendencyj. Wraz z Mickiewiczem bowiem komentował «Zofijówkę» Borowski i Klimaszewski, a trzy te prace są pierwszemi u nas próbami objaśniania autorów ojczystych—próbami, o których później zapomniano.

Stwierdziwszy dalej, że Mickiewicz wbrew pewnym pozorom, nie znał najważniejszej współcześnie rozprawy estetycznej: Lessingowskiego «Laokoona», że i w poezyi opisowej trzymał się prawideł klasycyzmu, że co do dramatu żadnego śladu zapatrywań swych nam nie zostawił, wnioskuje Chmielowski to, cośmy już wyżej powiedzieli, że w pierwszym okresie swego rozwoju nie był Adam twórcą samoistnych poglądów estetycznych, tylko zgłębiał i dobrze stosował teorye za swoich czasów popularne; wymagał on przedewszystkiem, by twórczość poetycka toczyła się drogą jasnej świadomości, a w tem właśnie dowód, że z genjalną fantazyą wieszcz nasz kojarzył i rozum rozległy.

Teoryą dramatu zatem Mickiewicz widocznie się nie zajmował, ale w praktyce działalność dramaturgiczna nie była mu obcą. Jak wiadomo, i z tej sfery pióra zostało po nim kilka fragmentów; jeden z tychże, osnuty na wypadkach z trzeciego dziesiątka wieku bieżącego, jest przedmiotem drugiej «rozprawy» p. Bełcikowskiego. Ze względów technicznych dramat ten Mickiewicza mógłby uledz ostrej krytyce, gdyż autorowi nie chodziło wcale o efekty artystyczno-sceniczne; on miał cel głębszy i dalszy, jemu chodziło o oddziałanie na masy pięknie nakreślonym obrazem poetycznym i szczerą prawdą, wykradzioną z dziejów i z szlachetnego serca własnego. Dlatego też dla dramatu swego obrał formę tylko sobie samemu właściwą, całą pracę poprowadził własnym torem. Opowiedzianą szczegółowo akcyę dramatu nazywa Bełcikowski ubogą, szczupłą i nierozwiniętą i temu brakowi właśnie przypisuje krytyk, iż dramat Mickiewicza nie doczekał się kinkietów paryzkich. Okoliczności, które tę wadę spowodowały, żałować należy tembardziej, ile że postacie Mickiewicza świadczą niezbicie, jak prawdziwem i głębokiem było jego pojęcie «dramatyczności». Krytyk przechodzi kolejno bohaterów fragmentu i na każdym z nich udawadnia powyższe zapatrywanie. Akcya z takich żywiołów złożona mogła być bogatą, pełną ruchu i treści, gdyby Mickiewicz był ją wysnuł z psychicznego wątku swych wspaniale pomyślanych postaci. Niestety, to mu się nie udało, a w następstwie i budowa dramatu padła ofiarą i dla charakterów pola do działania i «wygadania się» zabrakło, a stosunek wzajemnych uczuć między głównemi osobami pozostał niejasnym, zagadkowym. Wogóle, z utworu tego widnieje, że spłodziła go raczej wola niż natchnienie rzeczywiste; że autora zmusił doń głównie zbieg pewnych okoliczności, niezbyt pomyślnych, że, jak Słowacki domyślać się pozwala, dramat ten był robotą szybką dla chleba...

Trzecia «rozprawa» stanowi przyczynek do poznania «nauki Towiańskiego» i ma być nowym promykiem światła na najciemniejszą epokę w życiu naszego poety. W rękach wielu uczniów i zwolenników osławionego «mistrza» poprzechowywały się zbiory przemówień, posłań, listów i innych pamiątek po tymże. Tego rodzaju manuskrypt przesłał p. Wł. Bełza prof. Nehringowi do Wrocławia, który zajął się zbadaniem autentyczności rękopisu owego i opracowaniem jednolitego zeń wywodu, o ile pełen dziwactw i bałamutności «system» (?) polskiego mistyka coś podobnego wogóle dopuszcza. Rękopis liczy 80 stronic i pochodzi od Alojzego Niewiarowicza; do str. 64 zawiera zapiski i noty polskie, resztę w języku francuzkim; pisany jednym charakterem; odnosi się najprawdopodobniej do lat 1842—44. Te daty wskazują, że rękopis umożliwia głębsze wejście w atmosferę duchową, w której Adam

przebywał za początków ruchu, stworzonego głównie przez samego wieszcza, pod natchnieniem i agitacyą Towiańskiego. Tak też znaczenie dostarczonego materyału pojął prof. Nehring i odpowiednio starał się go wyzyskać, snując zeń mozolnie wykombinowaną tkaninę poglądów paryzkiego sekciarza. Oczywista, nie sposób mi przytaczać tu choćby najcharakterystyczniejszych ustępów; wszystkie one ledwie w całości wzięte mogą wprowadzić na ślad jakichś zasadniczych, głębszych i systematycznych myśli. O osobach rękopis Zana mówi nam bardzo mało, natomiast odkrywa mnóstwo sprzeczności we frazesach Towiańskiego, z któremi nawet prof. Nehring, mimo sumiennych starań, rady sobie dać nie potrafił.

Analogicznej poniekąd, do studyum Chmielowskiego, pracy podjął się p. Wilhelm Bruchnalski. Jak bowiem tam śledziliśmy za krytykiem wpływ ogólnych pojęć na kształtowanie się sądu estetycznego u Adama, tak tu oprowadza nas p. B. po najpiękniejszych gmachach epoki światowej i polskiej, zestawiając, że tak powiem, ich style, t. j. wskazując, o ile Mickiewicz w «Panu Tadeuszu» uległ wspomnieniom a raczej wrażeniom z Homera, Virgilius'a i Tass'a; jakie prawdy poeta nasz szczególniej ukochał, jak i zkąd je czerpał? A celem tej pracy porównawczej było: przyczynić się do wyjaśnienia nie całkiem jasnej genezy wiekopomnego polskiego eposu. Składa się ona z trzech rozdziałów; naprzód cytuje p. B. reminiscencye «drobne», poczem szczegółowo rozpatruje «Stosunek Telimeny do Tadeusza» i «Bitwę» — w związku z dziełami wspomnianych wyżej kolosów epiki.

(D. C. N.).

Literacki pomnik Mickiewicza

PRZEZ

Notę.

(Dokończenie).

II.

Po «rozprawach», omówionych poprzednio, wkraczamy w «Pamiętniku» w dział «miscellaneów», czyli w szereg drobniejszych analiz krytycznych, poświęconych poszczególnym wierszom Mickiewicza; tu również znajdują się przyczynki do stosunku między naszym wieszczem a literatami słowiańskimi i między jego utworami a muzyką.

Zasłużony redaktor wydawnictwa niniejszego, prof. dr. Roman Pilat, otwiera *miscellanea* artykułem o genezie «Farysa», gdzie wskazuje dzieła i okoliczności, które ten poemat wywołały. Opierając się na własnych wzmiankach Mickiewicza, przypomina szanowny krytyk źródła, z jakich twórca «Farysa» czerpał znajomość literatury i poezyi arabskiej i dowodzi, że «Chrestomatya arabska» de Sacy'ego i Grangeret de Lagrange'a «Arabska Antologja» grają w interesującej nas fantazyi rolę główną. Typ *à la* Farys należy w poezyi arabskiej do najulubieńszych, a wyobraźnię Adama zajmował żywo

i od wczesnej młodości. Jeśli uwzględnimy teraz, że równocześnie właśnie rozchodzić się poczęła fama stugębna o wschodnich podróżach Wacława Rzewuskiego, że bohater owych legend odpowiadał nadzwyczaj odnośnemu ideałowi Mick,, stanie się jasnym twórczy wpływ tych czynników na będącą tu w mowie nieśmiertelną kasydę ku czci polskiego emira Tadż-el-fechr'a. Dlatego też dr. Pilat widzi w «Farysie» pochwałę istoty nie alegorycznej ale rzeczywistej, za odwagę w zwalczaniu przeszkód natury. Swoją drogą i subjektywizm pozostawił tu pewne ślady, równie wyraźne jak niektóre myśli i uczucia z poprzednich «Sonetów krymskich». Praca ta d-ra Pilata, z sumiennych i bystrych badań wysnuta, ma—zdaniem mojem—wcale ważne znaczenie. Przekonując bowiem, że «Farys» nie jest alegoryą, że celem jego była apoteoza nie typu ale osobistości poszczególnej, obala ta praca zarazem poglądy, którym najdobitniejszy wyraz dał ongi Bolesław Prus,—uwalnia poetę od zarzutów, jakoby właściwości farysowskiego typu chciał krzewić, uobywatelnić niejako wpolskiem społeczeństwie.

Na innem miejscu polemizuje szan. redaktor «Pamiętnika» z p. Franc. Konarskim o wiersz tylekroć już omawiany: «Gdybym się zmienił w stęgę złocistą», mianowicie przypuszcza, że nie arcydzieła greckiej liryki wprost, bezpośrednio na powstanie tego utworu wpłynęły, ale ich przekłady Herdera i tychże reminiscencye u Mickiewicza.

Do tej kategoryi ustępów przyłączyć wypada następujące:

Wład. Bełza reprodukuje po raz pierwszy poprawny, autentyczny tekst wiersza «Mazur» i zestawia go porównawczo (jeden z najwcześniejszych płodów muzy Adamowej) z polonezem z «Pana Tadeusza»; dr. Zdzisław Hordyński, na podstawie listu Zanowej, podaje waryanty do «Spiewnika filareckiego»; prof. Werner zbija twierdzenie dotychczasowe o wierszu: «Na twą pierś białą padł śnieżek biały...»; nie jestto ani improwizacya Mickiewicza, ani jego pomysł oryginalny, lecz tłómaczenie zwrotek «*Der erste Schnee*» Schubert'a, poety z «*Sturm und Drang*» epoki. F. Konarski podaje «Pieśń myśliwską» w jej trojakiem, odmiennem a oryginalnem brzmieniu i wyjaśnia powody tylokrotnego przerabiania tak drobnej rzeczy («Chór strzelców», «Pieśń strzelca»): prawdopodobnie pragnął M. stworzyć polski chór myśliwski na wzór Kinda-Webera («*Freischütz*»). Sprawę «Karylli», przypisywanej Mickiewiczowi, po Estreicherze i d-rze Zipperze znów porusza p. Ant. Sienicki, aby dowieść, że autor «Karylli» trzymał się francuzkiego pisarza Floriana (powiastka «*Galatée*») zbyt niewolniczo, iżby godziło się taką i w treści i w opracowaniu przeróbkę uważać za utwór współczesnego autora «Zimy miejskiej». Emiljan Ogonowski, mówiąc o wpływie Mickiewicza na literaturę ukraińską, wymienia nieliczne stosunkowo i nieudolne przekłady jego dzieł na język rusiński; usprawiedliwia zaś takie «okruszyny» okolicznością, że poezya rusińsko-ukraińska sama przez się jest właśnie niewyczerpanem źródłem dla utworów romantycznych i dum historycznych, o tyle więc mniej potrzebne dla niej były zasiłki ze skarbca pobratymczego narodu słowiańskiego. Jeszcze skromniej przedstawia się udział bułgarów w literaturze naszej. Specyalnie co do Mickiewicza podaje p. Chrysto Kessiakow, że piśmiennictwo bułgarskie zaczęło się nim interesować ledwie kilka lat temu; od r. 1884 podziśdzień mamy cztery tego ślady; wkrótce jednak—twierdzi p. Kessiakow—stan rzeczy z pewnością się zmieni...

Bardzo zajmującym jest następny obraz przyjęcia, jakiego u krytyki i społeczeństwa współczesnego doznał «Pan Tadeusz»; wszystkie odnośne sądy, w części już zapomniane albo do odnalezienia trudne, zebrał tu starannie i jasno rozwinął p. Franciszek Krczek, a niejeden szczegół tego obrazu stwierdza raz jeszcze prawdę starą, że na genjalnem dziele często poznać się i ocenić je zdoła tylko niepospolity umysł. Mój Boże! czego to o koronie polskiej epiki nie wypisywano...

Z działu «miscellaneów» wspomnę nadto dwa ustępy w kwestyach muzycznych. Pan Chryzostom Ładzic na mocy osobistych wiadomości prostuje, jakoby najulubieńszą melodyą Adama była ta, którą Chopin dorobił do znanych powszechnie słów «Filozofa» Karpińskiego. Używano ją tylko w Królestwie, na Litwie panowała całkiem odrębna, wedle kopji w «Pamiętniku» właśnie podanej. Obok p. Ładzica zamieszcza p. Władysław Wszelaczyński, jeden z najwykształceńszych lwowskich pianistów, uwagi o wpływie, jaki zjawienie się i słowo Mickiewicza wywarło na twórczość w dziedzinie muzycznej. Że temat autora miał racyę bytu, dowodzi szereg 130 dzieł nutowych przezeń zacytowanych, na które złożyło się 50 wybitnych kompozytorów-ilustratorów kreacyi Adama, jak: ballady, romanse, sonety, wiersze liryczne, eposy, misterye, a nawet prze-

kłady. Pierwsze pieśni nasze, we właściwem słowa znaczeniu, widzi p. Wszel. zastosowane dopiero do tekstu Mickiewicza. Dokładny przegląd bibljograficzny zamyka tę pracę, stanowiącą w sobie wartościową całość.

W trzeciej części omawianego wydawnictwa spotykamy «Korespondencye», a na ich czele liczne ułamki z pamiętników Ottona Sliźnia, który je począł spisywać w wieku już bardzo sędziwym. Trzy ćwierci stulecia przeżył Ślizień na Litwie w blizkich stosunkach z szerokiem i doborowem kołem rodaków, mógł mieć więc bogate i cenne wspomnienia. Prawdomówność i skromność niezwykła biją z kart tych, sięgających r. 1806. Jest ich 336, w dwóch tomach, kończy rok 1825. Wyszczególnić należy uwiecznione tam wizerunki profesorów wydziału fizyczno-matematycznego w Wilnie, których dotąd brakowało. Dla «Pamiętnika» opracował dr. Ludwik Frenkel jedynie wyciągi bezpośrednio z Mickiewiczem związane. Właściwe pojęcie o spuściźnie Sliźniowej da aż zupełna ich edycya, niebawem spodziewana.

Następują: reminiscencye Maryi Góreckiej, list gubernatora Korsakowa i Tad. Bułharyna i własny Mickiewiczowski przekład «Farysa» na język francuzki — w końcu: «Recenzye». Obejmują one: wydania i tłómaczenia, listy, opracowania i rozprawy, razem 44 artykuły piór 19. Wszystko, cokolwiek i gdziekolwiek pojawiło się w druku w odniesieniu do życia lub dzieł Mickiewicza, znajdujemy tu opracowane. Najbardziej wyczerpujących referatów dostarczyli: Włodzimierz Spasowicz, dr. Roman Pilat, dr. Zdzisław Horodyński i Franciszek Konarski, a w niejednym referacie znajdzie się obok prowdziwej werwy krytycznej, wiele głębszych a samoistnych i nowych spostrzeżeń. Niepodobna mi tu ich choćby wskazać tylko; ograniczę się natomiast do powtórzenia drobnej lecz charakterystycznej enuncyacyi p. Edwarda Pawłowicza, którą p. Bełza w tem dziele cytuje p. t. «W sprawie odczytu p. W. Spasowicza we Lwowie r. 1887». Jestto—mówi p. Bełza—list otwarty, biorący w obronę pana W. Sp. przeciw namiętnym insynuacyom pewnych pism lwowskich, które na wieść o zamierzonych odczytach jego «o Mickiewiczu i Puszkinie» uderzyły w dzwon trwogi i poruszyły wszystkie sprężyny, aby do tych prelekcyj nie dopuścić. Właściwie źle powiedzieliśmy, bo pan Pawł. stawa, wedle słów własnych, nie w obronie Spasowicza, który jej nie potrzebuje, ale w obronie zagrożonego honoru miasta, w którem mieszka. W namiętnych współczesnych sporach o przekonania i osobę prelegenta, toczonych publicznie, widzi pan Pawł., a widzi słusznie «smutne następstwa anormalnego położenia kraju i wrodzoną rozgoryczonej społeczności pochopność do wydawania sądów, uogólniania swych wyroków...» Przypomnienie kwestyj w tym liście i jego recenzyi dotkniętych uważałem za tem stosowniejsze i na czasie wobec wymownego *pendant*, jakiem bezsprzecznie stał się niedawny odczyt Spasowicza «o Konradzie Walenrodzie», po dwóch latach w tem samem mieście przyjęty tak gorąco i z tak powszechnem uznaniem! *Facta loquuntur...*

Resztę «Pamiętnika» wypełnia *bibljografja* i *kronika* Towarzystwa im. Mickiewicza. P. Maurycy Stankiewicz wylicza edycye zbiorowych i poszczególnych dzieł Adama w roku ubiegłym (egzemplarzy 13) i prace z temiż w jakimkolwiek związku zostające (70). Pan Leopold Méyet zaś w studyum, które tchnie niezwykłym dla przedmiotu pietyzmem, scharakteryzowawszy dokładnie zewnętrzną postać wieszcza, opisuje w chronologicznym porządku wszystkie: rzeźby, portrety olejne, miniatury, rysunki ręczne, odlewy bronzowe i gipsowe, medaljony, sztychy, litografje, oleodruki, drzeworyty, dagerotypy, fotografje, fototypy i medale—jej poświęcone. Iście benedyktyńską godzi się nazwać tę pracę, pouczającą nas szczegółowo o każdej z powyższych sztuk—stu dziewięćdziesięciu siedmiu (197). Tyle ich dotąd zdołał odszukać szczery a tak niezmordowany wielbiciel genjalnego poety.

Jak czytelnicy widzą, obfitą i piękną zawartość przynosi literaturze drugi tom tego, poniekąd pomnikowego wydawnictwa. Niestety, nie na powyższem kończy się tom zupełnie. Ostatnich kart kilka zajmuje *kronika* instytucyi, której «Pamiętnik» zawdzięczamy; w tej kronice zaś są i smutne uwagi. Losami Towarzystwa interesuje się bardzo nieliczne grono osób, a zbyt pierwszego tomu, jak na wstępie wspomniano, był tak szczupły, iż bez szczodrej pomocy wydziału krajowego, prawie niemożliwem okazywało się publikowanie części dalszej... Mimo jednak tyle niefortunne okoliczności, Towarzystwo nie ustawało w rozwoju i coraz szerszych usiłowaniach. Nad ogólną bibljografją Mickiewiczowską czuwa osobna komisya, a owoce jej pracy prawdopodobnie w tym jeszcze roku ujrzą światło dzienne. Również tego spodziewać się można co do «*repertorium* do korespondencyj Adama», które jest w to-

ku. Nadto wydział Towarzystwa postanowił ogłaszać poszczególne dzieła wieszcza w tekście najpoważniejszym, krytycznie przejrzanym i opatrzonym we wszelki aparat naukowy. Dotychczasowa działalność komitetu redakcyjnego daje rękojmię, że nie zaniedba on i nadal dzieła swego ulepszać pod każdym względem; z naszej strony jednak niechaj wolno będzie wyrazić pragnienie, ażeby ulepszył nieco... relacye swe administracyjno-finansowe i aby przyszłe tomy wieściły nam coraz pomyślniejsze cyfry o uczestnictwie naszego ogółu w szlachetnych przedsięwzięciach Towarzystwa Mickiewiczowskiego.